

KRASIŃSKI POSTYCZNIOWY.  
PRZYPADEK MŁODYCH POZYTYWISTÓW

Artykuł stanowi próbę prześledzenia dróg «pośmiertnego życia» Zygmunta Krasińskiego. Mianowicie prezentuje analizę recepcji twórczości autora «Nie-Boskiej komedii» na łamach «Przeglądu Tygodniowego» — trybuny «młodych» pozytywistów.

**Słowa kluczowe:** Krasiński, młodzi, tradycja, historia, Apokalipsa, utopia.

Стаття є спробою прослідкувати шляхи «посмертного життя» Зигмунта Красінського. Вона унаочнює аналіз реценції творчості автора «Не-Божественної комедії» на імпальтах часопису «Przegląd Tygodniowy» — трибуни «молодих» позитивістів.

**Ключові слова:** Красінський, молоді, традиція, історія, Апокаліпсис, утопія.

The article attempts to trace the road of «life after death» of Zygmunt Krasiński. Namely presents an analysis of the work's reception of «Nie-Boska komedia» in the pages of «Przegląd Tygodniowy» — stands of «young» positivists.

**Key words:** Krasinski, young, tradition, history, Apocalypses, utopia.

Nie należy całości tego milczenia odnosić do przyczyn tkwiących poza naszą wolą, których wpływ jest zresztą niewątpliwy. Chwytałyśmy nieraz uchem łaskotliwe dźwięki gorących uniesień i radosnych prorocstw, które życzeniom naszym dogadzały, ale nasyciwszy się tymi «psalmami wiary» uczuwałyśmy jeszcze cięższy smutek, bo one nie spędzały sprzed nas tego sfinksa, który nam zastąpił drogę, i pod groźbą stracenia w przepaść, każde rozwiązać zagadkę bytu.

Aleksander Świętochowski [22, s. 49]

## 1. Wykreślony?

«Pośmiertne życie» Zygmunta Krasińskiego naznaczone zostało trwale znaczącą asymetrią. Jej granice nie są trudne do określenia, pokrywają się bowiem dokładnie z granicami politycznymi wyznaczonymi przez państwa zaborcze. Galicja i Poznańskie nadają autorowi «Psalmów» status wizjonera. W Królestwie Polskim, oglądanym postępowym okiem młodych pozytywistów zapisujących manifestami szpalty «Przeglądu Tygodniowego», Krasiński okazuje się poetą z zartatą tożsamością<sup>1</sup>. Poetą, którego nie ma — zapytajmy nieco prowokacyjnie?

Należy w tym miejscu dopowiedzieć, że w niniejszym szkicu interesować mnie będą publikacje ukazujące się na łamach «Przeglądu Tygodniowego», który we wczesnych latach siedemdziesiątych stanowił trybunę młodej, postępowej inteligencji — «młodych» pozytywistów. Określenie «młodzi» nie jest oczywiście precyzyjne w tym znaczeniu, że trudno jest określić, kiedy się ta młodość zaczyna i kiedy — co jeszcze

trudniejsze — kończy; czy koniec młodości oznacza tu załamanie się wczesnopozytywistycznego paradygmatu, czy też — jak chce na przykład Jerzy Jedlicki — polega na mądrym dojrzywaniu do rzeczywistości i dystansowaniu się wobec utopijnych ideałów młodzińczych? Ideowy i ideologiczny profil pisma był od lat siedemdziesiątych niezwykle spójny i konsekwentny (czuwali nad tym zarówno redaktor Adam Wiślicki, jak i Aleksander Świętochowski), stąd publikacje ukazujące się na łamach «Przeglądu Tygodniowego» — także po rozłamie w obozie «młodych» (aż do lat dziewięćdziesiątych) i znaczących zmianach w zespole redakcyjnym — traktuję jako ciąg dalszy wyrazistego profilu pisma nadanego mu przede wszystkim przez Świętochowskiego.

Wydawać by się mogło, że taka zwichnięta, dychotomiczna recepcja ma swoje oczywiste i niewymagające wyjaśnień uzasadnienie ideologiczne — stronnictwo konserwatystów galicyjskich czyta i tłumaczy Krasińskiego w zgodzie z własną doktryną polityczną, nadając mu status poetyckiego «exemplum» i zarazem uzasadnienia własnych racji politycznych. Młodzi pozytywiści zaś, nie mogąc zaakceptować arystokratycznego pochodzenia i poetyckiej wizji Krasińskiego, wykreślają go z literackiego kanonu<sup>2</sup>. Tak brzmiała by

<sup>1</sup> Kwestia «młodości» pozytywizmu i pozytywistów poruszana już była wielokrotnie. Por. chociażby: Kulczycka-Saloni J. Wstęp // Programy i dyskusje literackie okresu pozytywizmu / Opr. J. Kulczycka-Saloni. — Wrocław, 1985; Fita S. Wstęp // Publicystyka okresu pozytywizmu 1860–1900 / Opr. S. Fita. — Warszawa, 2002; Warzenica E. Wstęp // Warzenica E. Pozytywistyczny «obóz młodych» wobec tradycji wielkiej poezji romantycznej (lata 1866–1881). — Warszawa, 1968 (przede wszystkim str. 20–22).

<sup>2</sup> Do wyjątków należą teksty upominające się o dostrzeżenie estetycznych walorów twórczości Zygmunta Krasińskiego. Zob. Kotarbiński J. W obronie Zygmunta i Juliusza // «Przegląd Tygo-

wstępna konkluzja, tak zapisalibyśmy wnioski, które same się narzucają...

Jednak oczywistość takiego rozstrzygnięcia może zacząć budzić wątpliwości, kiedy recepcji Krasińskiego przyjrzeć się z punktu widzenia młodych pozytywistów, czyli zapytać o przyczyny wykluczenia. Truizm historycznoliteracki okazuje się wówczas wcale intrygującą kwestią, a śledzenie postyczniowej recepcji autora «Nie-Boskiej komedii» staje się jednocześnie tropieniem wczesnopozytywistycznych lęków — tym trudniejszych nieraz do wskazania, że konsekwentne zagadywanych bądź też ukrywanych w figurach ezopowego języka tej epoki [por. 11]. Stąd też przyjrzenie się najpierw (fragmentaryczne tylko, selektywne) koturnowej, pomnikowej obecności Krasińskiego w zaborze austriackim, gdzie przecież języka ezopowego nie używano, może jednocześnie stać się próbą odpowiedzi na pytanie: czy oraz dłaczego młodzi pozytywiści bali się Zygmunta Krasińskiego?

Nie żywili przecież niechęci wobec innych narodowych wieszczów — Mickiewicza czy Słowackiego, fascynował to pokolenie Malczewski, szacunkiem darzono zdecydowaną większość krajowych i emigracyjnych autorytetów pisarskich. Śmiało rzec wolno, iż: «Poezja wychodźstwa polskiego pośmiertnie wdrukowywała się w kulturę kraju, który ją wydał» [4, s. 272]. Wdrukowywała się i dopiero teraz — za sprawą «młodych» — «romantyzm stawał się jądrem polskości, «chlebem macierzystym» umiających czytać Polaków. Wychodziły inedita, w tym nieznane dotąd mistyczne utwory Słowackiego, rękopisy koła towiańczyków. (...) to właśnie trud pokolenia zwanego pozytywistycznym ustanowił i w polskiej świadomości kulturalnej utrwalił podstawowy kanon romantycznej lektury» [4, s. 272]. Jako pierwsi młodzi pozytywiści zaczęli czytać «Pana Tadeusza» wbrew dotychczasowym krzywdzącym ów poemat opiniom i komentarzom — jako arcydzieło i poemat arcykowski<sup>3</sup>. Lekturę Darwina, Buckla i Spencera chcieli i umieli połączyć z fascynacją Mickiewiczem i Słowackim, poezją powstała na paryskim bruku, z uznaniem dla wysiłku

dniowy». — 1874. — Nr 38. Por. też uwagi na temat tego tekstu w: Włodarczyk J. «Z rozłamów wielkiego ducha». O młodopolskiej recepcji Krasińskiego. — Kraków, 2002. — S. 31. Zob. jako kontekst: Tatarski M. Dziedzictwo Słowackiego w poezji polskiej ostatniego półwiecza 1918–1969. — Wrocław, 1973; Kacnelson D. B. Z dziejów polskiej pieśni powstańczej XIX wieku. Folklor powstania styczniowego / Przeł. T. Zielichowski. — Wrocław, 1974; Kacnelson D. B. Skazani za lekturę Mickiewicza. Z archiwów Lwowa i Wilna. — Lublin, 2001.

<sup>3</sup> Zob. na ten temat: Fita S. Spory wokół pomników Mickiewicza w drugiej połowie XIX wieku; Sudolski Z. Poetyckie echa zgonu i pogrzebu Adama Mickiewicza (1855–1890); Ratajska K. Młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego w hołdzie wieszczowi; Winek T. Między jubileuszami. «Pan Tadeusz» 1884–1898; Chołody M. Arcymoralny wychowawca narodu. Mickiewicza wizerunek dydaktyczny w XIX wieku; wszystkie prace w: Adam Mickiewicz. Dwa wieki kultury polskiej / Pod red. K. Maciąga, M. Stanisza. — Rzeszów, 2007.

kulturotwórczego popowstaniowych rozbitków-emigrantów, zesłańców, tułaczy z własnego wyboru.

Mickiewicza cenili przede wszystkim jako poetę życia<sup>4</sup>, Słowacki stawał się w ich lekturze mistrzem ironii. Warto tu powiedzieć, że ironię tę rozumieli nader specyficznie — nie tylko jako umiejętność budowania dystansu wobec rzeczywistości, ale też jako umiejętność świadomego, kreatywnego, zaangażowanego w niej uczestnictwa [por. 5].

Stosunek «młodych» wobec świata był wyraźnie polemiczny — zaczepni i nieustępliwi, bywali po prostu nieugięci wobec osaczających ich zewsząd ustaleń. Z pasją wchodzili więc w dyskusję na temat wzoru narodowej tradycji, z pasją demaskowali ustalone sądy na temat romantycznego kanonu. Chcieli być bez wątpienia pokoleniem (re)definicji i dyskusji — wzięta z filozofii Augusta Comte'a filozofia słowa<sup>5</sup> pozwalała zobaczyć właśnie w polemice jeden ze sposobów na zbudowanie nowoczesnego społeczeństwa. Utylitarnie traktowane słowo miało ich osadzić w praktyce życia społecznego i — tym samym — narzucić «amputowanej rzeczywistości»<sup>6</sup> nocy postyczniowej nowy cywilizacyjny paradygmat [por. 17].

Skoro więc słowo miało też swój wymiar pragmatyczny — wazyli słowa, używając ich najczęściej odpowiedzialnie i świadomie. Młody Świętochowski na łamach «Przeglądu Tygodniowego» nieprzypadkowo chyba ostrzegał nie tylko przed ugrzęźnięciem w słownikowej rutynie, ale też przed nadmiernym eksperymentatorstwem w sferze języka [20].

Można, wobec powyższego, powziąć następującą wątpliwość: skoro to, co powiedziane, miało swój podwojony horyzont — znaczeniowy i pragmatyczny, to również to, co przemilczane — znaczyło. Przynajmniej znaczyło.

A tymczasem o Zygmuncie Krasińskim młodzi pozytywiści, a potem publicyści «Przeglądu Tygodniowego» właściwie konsekwentnie milczeli. By nie pozostać gołosłownym, warto tę wymowną statystykę przemilczeń przywołać, odwołując się chociażby do «próby rocznicowej» i zaglądając na łamy «Przeglądu Tygodniowego» przy okazji kolejnych rocznic śmierci autora «Irydiona».

<sup>4</sup> Mickiewicz stał się dla «młodych» pozytywistów niejako patronem ich własnych projektów przemiany kultury polskiej, prezentowanych na łamach «Przeglądu» konsekwentnie od lat siedemdziesiątych po lata dziewięćdziesiąte. Dla przykładu zob.: Tomaczenia naszych poetów (Malczewski i Mickiewicz) // «Przegląd Tygodniowy». — 1875. — Nr 16. — S. 188–190; Arcydzieło Mickiewicza [recenzja książki Walerego Gostomskiego «Arcydzieło poezji polskiej „Pan Tadeusz”. Studium krytyczne] // «Przegląd Tygodniowy». — 1899. — Nr 10. — S. 111–113.

<sup>5</sup> Pisze o tym w kontekście powieści tendencyjnej Ewa Pańczoska [14].

<sup>6</sup> Określenie J. Jedlickiego.

Rok 1869, kiedy obchodzona jest dziesiąta rocznica śmierci Krasińskiego, w «Przeglądzie Tygodniowym» nie przynosi żadnej wzmianki o poecie. Przy okazji krytycznego rozbioru poezji Mirona — jednego z «dekadentów południa wieku»<sup>7</sup> — pojawia się co prawda określenie «trzech wieszczów» jako źródła jego poetyckiej inspiracji, ale odnosi się ono do Heinricha Heinego, Alfreda de Musseta i «naszego Juliusza» («Przegląd Tygodniowy». — 1869. — Nr 26. — S. 294). Lecz przecież warto przypomnieć, że wieszczą hierarchia ustalona jest już od połowy wieku XIX — jak za Henrykiem Markiewiczem przypomina Andrea Lanoux [10] — i bez wątpliwości obejmuje ona Mickiewicza, Słowackiego i interesującego nas Krasińskiego.

Kolejna rocznica śmierci — «Przegląd Tygodniowy» w roku 1879 nie przynosi ani słowa na temat wieszczą, choć prezentowane na łamach gazety poglądy dawno już utraciły młodzieńczą zapalczywość i ze sprawozdawczego choćby obowiązku można było kolejną rocznicę śmierci poety odnotować. Nie odnotowano.

W dziesięć lat później, w roku 1889, nie zaskakuje już brak wzmianki nawet w związku z trzydziestą rocznicą śmierci autora «Nie-Boskiej». «Przegląd» zapowiada tymczasem wspomnienie o Adamie Mickiewiczu pióra Marii Góreckiej («Przegląd Tygodniowy». — 1889. — Nr 27. — S. 381).

Nie dziwi więc, że rocznik 1899 drukuje jedynie recenzję krytycznego rozbioru «Estetyki Mickiewicza» autorstwa Piotra Chmielowskiego («Przegląd Tygodniowy». — 1899. — Nr 6. — S. 66–67), zaś w dziale «Sylwetki» pojawiają się Eliza Orzeszkowa, Jan Ignacy Paderewski, Juliusz Słowacki, Aleksander Puszkina oraz echa jubileuszowe Młodej Polski w Krakowie.

Pominięcie Krasińskiego w czterdziestą rocznicę jego śmierci nie zaskakuje już z pewnością, ale zastanawia. Zastanawia konsekwencja wykluczenia poety z przestrzeni zbiorowej pamięci, kształtowanej przez literaturę i konsekwentnie na łamach «Przeglądu Tygodniowego» odnawianej, choć pozytywistyczny profil pisma już dawno stracił młodzieńczą zapalczywość, a zwarty, wyrazisty wizerunek Krasińskiego w projekcie kulturowym polskich konserwatystów<sup>8</sup>, konsekwentnie budowany od lat sześćdziesiątych po początek wieku XX, powinien sprowokować do dyskusji. Nie sprowokował.

<sup>7</sup> Określenie to wprowadził w obieg historycznoliteracki Marian Płachecki [zob. 15].

<sup>8</sup> Zob.: Pąckiński M. Konserwatyzm na rozdrożu. «Młodzi konserwatyści» warszawscy wobec ideowych dylematów schyłku XIX wieku. — Warszawa, 1994; Włodarczyk J. dz. cyt.; Micińska M. Między Królem-Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890–1918). — Wrocław, 1995. — S. 251–253.

## 2. Wizjoner

Jaki więc był Krasiński polskich konserwatystów? Wstępny akapit dwutomowej, kontrowersyjnej, ale opiniotwórczej historii literatury polskiej Lucjana Tomasza Rycharskiego — poświęconej «Młodzieży polskiej pragnącej poznać dzieje ojczystej literatury» — nie pozostawia wątpliwości: «[Krasiński] jestto zenit poezji naszej na ziemi naszej; nie jestto serce kochające tylko, nie natchniona dusza tylko, nie jedynie fantazyja lub artyzm — to duch Polaka, duch człowieka, duch poety, który (wyrażając się własnym słowem jego) przeanielił się w końcu w natchnionego wieszczą, Proroka. (...) Najwybitniejsze piętno w poematach Zygmunta, odróżniające go od wielu poetów jemu współczesnych, jest prawdziwa wieszczą, będąca wpływem nie jakiejś gry fantazyji i kombinacji, ale wyrazem apokaliptycznych widzeń. To, co dla innych poetów jest punktem dążenia — śpiewność, prostota, historyczna wiara, łaska grobów i ich natchnienie, nabytek całowiecznej poezji narodu, miłość ojczyzny i poświęcenie narodu za sprawę jego — to wszystko jest punktem wyjścia u Krasińskiego» [16, s. 140].

Portret Krasińskiego budowany jest więc poprzez serię zaprzeczeń — autor podręcznika stara się pokazać najpierw, kim autor «Nie-Boskiej» nie jest i jakie ograniczenia przekracza, by stać się tym, kim w swej istocie jest. Odrzuca więc konsekwentnie cechy składające się na kondycję poety romantycznego (serce kochające, dusza natchniona, fantazyja/artyzm), by odsłonić Krasińskiego jako twórcę przekraczającego horyzont tworzenia i konwencji literackiej, a jednocześnie wskazać kierunek tego przekroczenia. Prowadziłoby ono od słowa ku Słowu; od poezji ku wizjonerstwu. Stąd już w konsekwencji wyprowadzona zostaje różnica pomiędzy twórcą a prorokiem, pomiędzy poetyckim natchnieniem a proroczą wizją. Wizją Apokalipsy: «...ma on [Krasiński] bowiem własności, jakich Bóg rzadko używa poetom. Ze starożytnego świata wziął to, co miał duch Platona wielkiego; ze starego zakonu wziął arfę Dawida, z nowego zakonu apokaliptyczne widzenie przyszłości. (...) Pierwszy Krasiński odważył się pisać dramat proroczy, przedstawiać osoby i zdarzenia, co mają być kiedyś» [16, s. 140–141]. Co ciekawe jednak, Rycharski określał stosunek do przeszłości własnej klasy i narodu, jaki prezentować miał Krasiński, jako przesiąknięty postawą ekspansyjną i świadomy błędów, a nawet zbrodni popełnionych przez przodków: «Krasiński — to wzniosła, eteryczna postać pustelnika, pokutującego za grzechy przodków swoich z różańcem i krzyżem w rękę, błogosławiącego swój naród i dającego mu nauki i

wskazówki na przyszłość» [16, s. 143]. Nie ma w tym rozpoznaniu nic z przypisywanego Krasińskiemu bezwiednie apologetycznego stosunku do dokonań własnej klasy społecznej, przez wieki rządzącej krajem, ale też ów kraj pogrążającej w katastrofalnej samowoli, sobiepaństwie, jurgieltnictwie i bezhołowiu.

Dopełnieniem takiego wizerunku może być propozycja Stanisława Tarnowskiego, który widział w Krasińskim wieszczę szczególnego, bo zrodzonego tylko siłą własnego geniuszu, nie podatnego na wpływy i zależności geniusza, który «przeczuwał, przenikał, wskazywał myśl Bożą w ludzkich dziejach» [8, s. V]. Rozstrzygnięcia podobne można dostrzec w książce «Wizja Krasińskiego. Ze studiów nad literaturą i filozofia polską» autorstwa Mariana Zdziechowskiego, gdzie już w «Przedmowie» autor bardzo wyraźnie i konsekwentnie wyznacza profetyczny horyzont odbioru jako propozycję lektury całego dorobku autora «Psalmów przyszłości» [24, s. 5]<sup>9</sup>.

Zarówno «młodzi» pozytywiści, jak również późniejsi publicyści drukujący na łamach «Przeglądu Tygodniowego», konsekwentnie pozostawali nieczuli na wyrazistość tak upozowanego ideologicznie wizerunku. O Krasińskim *dyskutować nie chcieli*.

Pomimo skazania na domysły tylko i wątpliwości, zapytajmy, czy zaniechanie młodych pozytywistów wynikać mogło z faktu, że nic ich z Krasińskim nie łączyło? Czy nie było w ich myśleniu żadnych miejsc wspólnych, w których mogliby się spotkać z poetą? Choćby polemicznie?

### 3. Razem wobec tradycji?

Zarówno dla Krasińskiego, jak i dla młodych pozytywistów stosunek do przeszłości wyznaczał reguły uczestnictwa w rzeczywistości, programując tym samym kształt przyszłości. Ani młodzi, ani Krasiński nie traktowali tradycji dogmatycznie i rozpoznawali w niej bolesny problem polskiej świadomości, ukształtowanej w toku skomplikowanych i bolesnych przemian, burz, kaprysów tysiącletniej historii.

Moralną nędzę obozu arystokracji badacze dostrzegali solidarnie od początku. Józef Ujejski konstatawał: «Krasiński nie wątpi, że wszyscy ci ludzie, i arystokracja, i bankierzy, i kler nawet (...) zasłużyli na los, który ich czeka. Tym sądem nad nimi upewniał się sam w swojej bezstronności, z jaką chciał przystąpić do oceny siły moralnej obozu przeciwnego» [23, s. 238]. Siłę tę zresztą osadzał jeszcze gorzej, pokazując zezwierżenie obozu rewolucjonistów, oddającego się prymitywnym kultom na wspak, religii

seksualnego użycia, obżarstwa i mordu<sup>10</sup>. Irytowało to przecież badaczy, którzy jak Maria Janion, widzieć chcieli w Krasińskim «*progresywnego tradycjonalistę*, w którym najczęściej jednak przeważały pierwiastki tradycji i przeszłości». Z tego punktu widzenia patrząc, badaczka formułowała ostry sąd wartościujący: «Występująca czasem u Krasińskiego sposób interpretacji konfliktu klasowego nie pozwala jednak mówić o dalekosiężnej przenikliwości jego obserwacji. Walkę proletariatu bowiem traktował Krasiński jako rezultat żądzy użycia» [3, s. 212]. Trudno jednak nie zgodzić się z obserwacją, iż nie tylko w «Nie-Boskiej» czy «Agaj-Hanie», ale i w profetyczno-mesjanicznym «Przedświcie», jak konkluduje Marian Śliwiński, «historia jest piekłem. Poeta przemierza piekło historycznej rzeczywistości» [18, s. 152]. Oceniana z tej perspektywy tradycja narodowa, chrześcijańska, a nawet ogólnoludzka jawi się jako naznaczona ambiwalencją: to skarbiec wartości, ale i żródło zła, które toczy organizm ludzkości i narodu. Zła moralnego, które wyraża się w słabości wobec silniejszych narodów oraz dzi kim okrucieństwie wobec przedstawicieli tego samego narodu. Badacze skłonni są widzieć w spojrzeniu Krasińskiego nade wszystko diagnozę niedojrzałości, «kulturowego dziecięctwa» tradycji polskiej, młodszej historycznie i wtórnej<sup>11</sup>. Co więcej, analizy «Nie-Boskiej» pokazują, iż chociaż Krasiński uznawał metafizyczną, ontologiczną i osobową realność Zła przez wielkie «Z», to jednak za zło, które dostrzegał w życiu narodu i ludzkości, obwiniał człowieka. Bowiem, jak przekonuje Grażyna Halkiewicz-Sojak, «w dramacie Krasińskiego to człowiek zatem ponosi odpowiedzialność za obecność sił demonicznych. Istnienie tych sił jest niezależne i transcendentne wobec człowieka, ale możliwości działania i skala obecności są takie, jakie człowiek im otworzy swoimi moralnymi i politycznymi działaniami» [2, s. 373]<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Zob. na ten temat: Szargot M. Czarne msze Krasińskiego // «Postscriptum». — 1993. — Nr 6 (7); Szargot M. Pankracy — «Szatan widomy» // Szargot M. Kosmos Krasińskiego. — Piotrków Trybunalski, 2009; Ławski J. Bachantki rewolucji, damy arystokracji, z rozdziału: Poezja i Armagedon. «Nie-Boska komedia» Zygmunta Krasińskiego — dramat eschatologicznych prowokacji // Ławski J. Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz — Malczewski — Krasiński. — Białystok, 1995. — S. 662–680; Kubacki W. Julian Apostata w «Nie-Boskiej komedii» // «Poezja». — 1986. — Z. 9.

<sup>11</sup> Sekuła A. Twierdza podmywana falami morza. Wątki nihilistyczne w historiozofii Zygmunta Krasińskiego // Nihilizm i historia. Studia z literatury XIX i XX wieku / Pod red. M. Sokołowskiego i J. Ławskiego. — Białystok — Warszawa, 2009. — S. 312. W tomie «Nihilizm i historia» zob. ponadto: Krukowska H. Nocne uniwersum w myśli romantycznej Zygmunta Krasińskiego. — S. 259–272; Saganiak M. Rozpacz i walka z nihilizmem. «Fantazja konania» Zygmunta Krasińskiego. — S. 331–356.

<sup>12</sup> Zob. także: Waśko A. «Faust» w korespondencji i dramatach Zygmunta Krasińskiego // Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Białystok 23–26 października 1997 r. / Pod red. H. Krukowskiej i J. Ławskiego. — T. 1. — Białystok, 1999. — S. 351–364. Zob.: Bağlajewski A. Poezja «trzeciej epoki». O twórczości Zygmunta Krasińskiego w latach 1836–1843. — Lublin, 2009.

<sup>9</sup> Por. Żywiołek A. Mickiewicz Zdziechowskiego // Adam Mickiewicz. Dwa wieki kultury polskiej. — S. 278–286; Skoczynski J. Pesymizm filozoficzny Mariana Zdziechowskiego. — Wrocław, 1983; Krasicki J. Eschatologia i mesjanizm. Studium światopoglądu Mariana Zdziechowskiego. — Wrocław, 1994.

Świadomość tego faktu wyrażał Krasiński n setne sposoby w traktatach politycznych, poematach («Trzy myśli Ligęzy»), dramatach, w swej epistolografii wreszcie, gdzie krytyczny namysł nad tradycją był szczególnie ostro, bezlitośnie nawet zapisywany<sup>13</sup>.

Problem tradycji, szczególnie w kulturze polskiej, jawił mu się nie tylko jako zagadnienie dystrybucji dóbr ziemskich, które posiadli bogacze i szlachta, a których odmówiono na przykład chłopom. W większym stopniu był to dla Krasińskiego problem narodowej świadomości, która, by się tak wyrazić, spoczęła w całości w głowach szlachty, przywiązanej do zachodnich wartości i rzymsko-łacińskiego wyznania, zorientowanej okcydentalistycznie. Tymczasem ta druga część narodu żyła bezświadomie, bezmyślnie, ahistorycznie, wegetowała, reprezentując fizyczną moc, siłę nierozumnej natury, którą wykorzystać mógł każdy: rewolucjonista, ateusz, antyteusz, filozof-panteista lub po prostu car-despota, ziemski reprezentant Antychrysta. Synteza tej siły z tradycją, którą szlachta wypracowała przez wieki własnym wysiłkiem i siermięgą, ciężkimi pracą chłopów, była w przekonaniu myśliciela możliwa tylko na gruncie religii miłosierdzia, religii upodmiotawiającej plemiona, grupy i klasy, to jest rzymsko-łacińskiego katolicyzmu. Wszystko inne wiodło prędzej czy później do kabinowej zbrodni, do bratobójczego uśmiercenia idei narodu, przez tych którzy tej idei i tradycji narodowej nie posiadają, czyli chłopstwo i warstwy niższe. Tym zgładzony, zdekapitowanym, ściętym nosicielem tradycji i historii miał być poselski szlachcic: «Ciemnota i rozpacz, dwie najpiekielniejsze poradnice w młodzieży naszej, a to z łaski wroga, którego kwestią żywotną, najżywotniejszą odnarodowienie ludu polskiego przez ścięcie z jego karku głowy jego, w której to głowie jedynie przemieszkiwa zmysł narodowości, zmysł pojmujący, że trzymanie z Zachodem i oświeconą ludzkością było i jest pod rozmaitymi kształty, ale w duchu i tradycji zawsze jednej, zasługą, zatem i powołaniem polskiej ojczyzny! Zetnij głowę narodu, o której mówię, wyrznij szlachtę, a zostanie lud bitny, ciemny, rozpasany na chwilę, który nie mając przeszłości ni znając przyszłości, obecność swoją za pewien typ dobra odda w ręce pierwszego lepszego Attyli, metodę mającego, to jest kadry wojskowe...». I nieco dalej doda-

wał z optymizmem, ale i bez litości dla narodowych wad w tonie wołania «de profundis»: «Trzeba nam niepokalanymi być: bo kto przeznaczon Chrystusa prawo wnieść w świat widomy z idealnego, kędy aż dotąd na uboczu zostawało, ten winien mieć w sobie Chrystusową moc. P r ó ż n o ś ć i l e n i s t w o n a s z y m i k a t a m i. Lenistwo — czyli bezmocz, próżność czyli szalbierstwo chcące bezmocz udać za moc jaką» (podkreśl. moje. — A. J.) [6, s. 70–71].

Ten krytycyzm był zresztą stałym czynnikiem myślenia Krasińskiego, którego chyba aż nazbyt często podejrzewano o egoizm, megalomanię narodową i arystokratyczną, wreszcie o zadurzenie polską tradycją. Żaden inny z naszych romantyków nie zdobył się jednak na słowa tak ostre i bezwzględne wobec doświadczenia historycznego własnego narodu, kraju, klasy. W sławnym liście do ojca z 26 stycznia 1836 roku Krasiński konkludował: «Życie jest to tarcie się, jest to podwójność, nie zaś jedność spokojna. Szlachta polska była jednością — sobiepańską, niedbałą o nic, bo nic się jej nie sprzeciwiało, nie nauczyła się życia, w letargu leżała: obudzenie jej było śmiercią. Szlamazarny był los nasz. Zbierało się na coś w początkach. Zdawało się, że Słowiańszczyznę spoim i urządzim. Garnęły się do nas narody, korony, ale z niczego korzystać nie umieliśmy, nic w czas zrobić. Gdzie kiedy jaki Polak był genialnym politykiem? Gdzie kiedy Polska wpływ na Europę, reakcją choćby, wywarła? (...).

A w naukach, w sztukach, w sztukach — cóżśmy stworzyli? Jestże poezja, architektura lub malarstwo, lub muzyka polska? Czyśmy mieli kiedy co polskiego na świecie prócz rubaszości? Ubiór od zachodniej Europy, potem od Wschodu pożyczony. Język narodowy porzucony dla umarłego, łacińskiego, potem porzucony dla żyjącego, francuskiego. Literatura nasza z konceptów włoskich, z maksym Cycerona, z wierszyków francuskich, z ballad niemieckich wyarlekiniona.

W niczym geniuszu, ni zewnątrz, ni wewnątrz; w niczym życia, ni w polityce, ni w duchu krajowym. Po śmierci dopiero żyć się nam zachciało: kiedy nie ma, dawaj! Upiory z nas, nie ludzie. Wszystko poniewczasie. Upiory męczą się srodze: to sekret mąk naszych. Ale to przodkom naszym winniśmy.

Że wojen u nas religijnych nie było, to tylko dowód, że nikt nic nie wierzył mocno. O to, w co ludzie wierzą, biją się. Wojna jest znakiem życia. Naród polski bywał zawsze leniwy do wojny, do pospolitego ruszenia, lubił wygodki. Ale za to fanfaron wielki; bo ten tylko się chełpi, który czuje niedostatek rzeczy, z której chełpi się — ale za to mała, bo ten tylko naśladuje, co nie ma nic własnego» [7, s. 311–312].

To tylko fragment tyrady, która nie ma równych w kulturze polskiej. To obraz polskości, tradycji, historii

<sup>13</sup> Zob.: Kamionka-Straszakowa J. Wizjonerstwo Krasińskiego — utopia i dystonia; Fabianowski A. Pieniądz i giełda w twórczości Zygmunta Krasińskiego, obie prace w: *Piekiło miłości. W 140 rocznicę śmierci Zygmunta Krasińskiego* / Pod red. J. Rohozińskiego. — Pułtusk, 2000; Saganiak M. *Epistolografia jako projekt rozwoju samoświadomości. Listy Zygmunta Krasińskiego do Augusta Cieszkowskiego i Bronisława Trentowskiego // Zygmunta Krasiński. Pytania o twórczość* / Pod red. B. Kuczery-Chachulskiej, M. Prussak, E. Szczegłackiej. — Warszawa, 2005.

narodowej, z którego przebija ostra jak lancet świadomość własnej wtórności, małości, dominacji pozorów i fałszywej megalomańskiej świadomości nad jasnym osądem sytuacji kultury i cywilizacji wspólnoty. Polacy jak małpy, plemię fanfaronów — tej wizji mógłby pozazdrościć Krasińskiemu sam Gombrowicz.

Nie jest to jednak list nihilisty: wartością ze względu na którą Krasiński przemawia tonem tak jadowitym, jest dobrze, czyli bez iluzji przejrzana tradycja. Tyle winniśmy przodkom — powiada autor wiersza «Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy!».

Co ciekawe, ten list i ta diagnoza trafiła do pokolenia pozytywistów w momencie, gdy osiągnęło ono dojrzałość: «Autograf nieznan — pisze Stanisław Pigoń. — Fragment listu wplótł Józef Szujski w swą rozprawę «O młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju» w tomie «Opowiadania i roztrząsania historyczne» (Warszawa — Kraków, 1882). Obszerniejszy tekst w książce Kallenbacha («Zygmunt Krasiński», t. II, s. 290 i nn.), skąd go też tutaj przejęto. «Tutaj», to jest do edycji «Listów do ojca» opublikowanej w 1965 roku.

W sposób zaskakujący rozpoznania młodych pozytywistów korespondują z refleksją autora «Psalmy przyszłości», co nie oznacza oczywiście prostego podobieństwa czy też tożsamości poglądów. Można tu raczej wskazać na pasję demaskowania tradycji jako kulturowego i społecznego przesądu oraz wskazywanie konieczności rozwarstwiania przeszłości, by wydobyć z niej wartości najcenniejsze. W rozumieniu tych wartości dostrzec można — co zrozumiałe — przede wszystkim różnice, jednak mechanizm przekładania tego, co minione, na doświadczenie współczesności, uprawiany przez młodych publicystów, ujawnia znaczące podobieństwa z myślą Krasińskiego. Powiedzieć więc można, że tą samą drogą podążali w innym kierunku.

Demaskatorska pasja młodych ujawnia się ze szczególną siłą w roku 1872, kiedy to przez prasę warszawską przetoczyła się gorąca dyskusja dotycząca polskiej historii i tradycji oraz kształtu polskiego patriotyzmu. Najzagorzalszym demaskatorem okazał się — jak zwykle — młody Świętochowski, autor najbardziej radykalnego projektu unowocześnienia polskiej tradycji. W «Tradycji i historii wobec postępu» publicysta dokonał zasadniczego i znaczącego rozróżnienia, które wskazywało na potrzebę odwoływania się do doświadczeń przeszłości przy jednoczesnym zerwaniu z zakorzenieniem w zachowawczo rozumianej tradycji. Świętochowski pokazał, że zerwanie z sakralizacją i rytualizacją przeszłości daje nam szansę uwolnienia się od tradycji jako przesądu i pozwala zakorzenić się w przeszłości widzianej jako element żywej tkanki życia: «...teraźniejszość jest rezultatem przeszłości

— chociaż wyżej potępiliśmy zasadę tradycji. W zdaniach tych nie ma najłżejszej sprzeczności. Naprzód jeśli tradycja ma być pojmowana jako zasada życia, odrzucimy nawet sam wyraz, który z tym znaczeniem niepotrzebnie zaplątał się w przekonania narodów cywilizowanych. Narody takie mają historię, a nie tradycję. Różnica tych pojęć jest tak wielka, jak np. różnica pomiędzy prawdą naukową a przesądem. Podstawą w rozwoju społeczeństwa — pojmującego swe cele i znającego swe drogi — mogą być tylko dzieje. Czymże są te dzieje i czego one dowodzą? Są one naprzód przybytkiem wspomnień, a potem — przybytkiem wiedzy. W pierwszym wypadku są historią naszego uczucie, w drugim — nauki. Od serca każdego człowieka i od jego myśli pociągnięte są w daleką przeszłość dwie struny, które przedłużają się nieustannie, drgają ciągle i ciągle wydają coraz nowe brzmienia. Każda więc nowa myśl, każde nowe uczucie są to nowe tony wydobyte z tych strun, które ciągle rozrastają. Zerwać ich niepodobna — przedłużać je należy. Wątku więc dziejów przeciąć nie można, bo któż usunie spod nóg grunt, na którym stoi? Czyż moglibyśmy odrzucić wszystko, co dotychczas przeszłość zrobiła, i zacząć robić na nowo? Nigdy. Historia jest szlakiem, po którym przeszły tysiące pokoleń, każde nowo przybywające powinno poznać cały ciąg drogi i stanąć na miejscu, gdzie się ostatni zatrzymali, i dalej wytykać gościniec nauki i życia. Cofać się lub przy zmieniającym się nieustannie gruncie brać przykład z tych, którzy pracowali dawniej i pracowali w innych warunkach — niepodobna. Z dziejów zatem widzimy, że każde nowe pokolenie jest sumą pokoleń przeszłych, ale nigdy żadnym z nich. Jak ciało nasze jest składem rozmaitych pierwiastków, a nie jest żadnym z osobna, tak również i duch nasz jest kombinacją żywiołów wyrobionych w przeszłości i przerobionych w teraźniejszości na nowy zupełnie organizm. Historia jest właśnie takim ciągłym procesem przeradzania się życia. (...) O ile zbadamy historię, o tyle zrozumiemy chwilę obecną» [21, s. 108–109].

Ten wyjątkowo obszerny fragment przywołałam tu nie z lenistwa. Jak w soczewce skupia w sobie sposoby, w zgodzie z którymi «młodzi» pozytywiści ustalają zasadę relacji pomiędzy własną współczesnością a przeszłością oraz projektami przyszłości. Świadomość budowania trudnej ciągłości, opartej na regule twórczego (roz)poznawania, a nie dyktowanego prawami mimikry naśladownictwa, towarzyszy ich namysłowi nad przeszłością. Procesualność dziejowa, widziana okiem zwolenników cywilizacyjnego przyspieszenia, staje się niełatwym, ale wartym udźwignięcia zobowiązaniem wobec przyszłych pokoleń. Oceniana z takiej perspektywy nowoczesność nie tylko nie zrywa z przeszłością, ale wydaje się jedynym sposobem twórczego w niej

zakorzenienia. Zależność pomiędzy żywym i świadomym uczestnictwem w historii a chwilą bieżącą jest tu tak silna, że przybiera charakter niemal organiczny, wyznaczając tym samym kształt tego, co przyszłe, a co nieodwołalnie wkrótce nadejdzie.

Polemiczne powinowactwa z myślą Zygmunta Krasińskiego nie są więc chyba przypadkowe, szczególnie jeśli wziąć pod uwagę fakt, że już dziewiętnastowieczni komentatorzy dostrzegali w jego myśleniu pasję demaskowania powierzchowności kultury polskiej<sup>14</sup>, jak również akcentowanie organicznej zależności pomiędzy dziejami a kształtem przyszłości. W imię odmiennych wartości «młodzi» powtarzają więc niejako za Krasińskim<sup>15</sup> ten demaskatorski mechanizm. Dlaczego więc nie chcą przyznać się do tego powinowactwa?

#### 4. «W chwilach spodziewanych, niedalekich, ale jeszcze nie nadeszłych»

Odpowiedzi, być może, szukać należy w skrajnie odmiennych wizjach przyszłości. Jej kształt był bowiem zasadniczym elementem myślenia zarówno «młodych» pozytywistów, jak i Krasińskiego. Fakt, że mimo ich polemicznego stosunku wobec świata, nie chcieli dyskutować z wyrazistymi, proroczymi wizjami Krasińskiego, może wydawać się zastanawiający.

Ale, co ważne, u Krasińskiego za wszystkim i za każdym z osobna czaiła się *apokalipsa*. I to nie ta, która oznacza «summa summarum» tryumf Boga i odrodzonego rodzaju ludzkiego, ale ta jej część, która przemawia do wyobraźni wizjami spadających gwiazd, czarnego słońca, plag, słowem: horrendalnych nieszczęść i kosmicznej katastrofy<sup>16</sup>. Jej zwiastuny dzień po dniu oglądał i rozszyfrowywał Krasiński wokół siebie w wypadkach historycznych, czytanych książkach i — tak! — także ludziach, spotykanych co dnia ludziach.

Zbijając poglądy wyrafinowanej filozofii Trentowskiego, którą uznawał za przeciwieństwo materializmu, przynoszące równie zgubne skutki jak «czasy ostatecznej pychy rozumu, w których zabierał się do uznania się jedynym bogiem i do koronacji własnej

<sup>14</sup> M. Micińska pisze, że Józef Szujski, doszukując się w myśli Krasińskiego korzeni szkoły krakowskiej, wskazywał na poetę jako pierwszego w dziejach literatury twórcę i myśliciela, który postawił Polakom zarzut gnuśności, powierzchowności i upodobania do fanfaronady. Także w związku z naszym stosunkiem wobec przeszłości [12, s. 251].

<sup>15</sup> Dla Krasińskiego była to przede wszystkim demaskatorska świadomość w imię chrześcijańskiego dziedzictwa, dla «młodych» — demaskatorska świadomość w imię nowoczesności.

<sup>16</sup> O wątkach apokaliptycznych u Krasińskiego zob.: Głowiński M. «Nad miastem chmury apokaliptyczne...» (O wierszu Zygmunta Krasińskiego z roku 1848) // *Apokalipsa. Symbolika — Tradycja — Egzegeza* / Pod red. K. Korotkicha, i J. Ławskiego. — Białystok, 2006. W tomie II tegoż wydawnictwa (Białystok 2007) zob. prace: Sudolski Z. U źródeł wyobraźni i myśli Zygmunta Krasińskiego. — S. 17–25; Dybizbański M. Para i elektryczność — figury Apokalipsy. Wokół «Legendy» Krasińskiego. — S. 101–116.

na gruzach osobistości Bożej i nieśmiertelności pośmiertnej», Krasiński dowodził, iż jedynym ratunkiem przed zgubną opozycją materializmu i z drugiej strony subiektywizmu, spirytualizmu i panteizmu jest już tylko katolicyzm, nie zaniedbujący wartości duchowych, ale realistycznie stąpający też po ziemi jako siła moralna, polityczna i metafizyczna obietnica nieśmiertelności osobowej i zbiorowej narodów: «Możesz przytoczyć Valdegamasa, możesz wykazać, że właśnie jaźnią Ty zwiesz, co teologia dusza, a dusza — co ona umysłem, że to tylko rzecz terminologii, lecz nie zrywaj się do walki i nie podnoś ręki przeciw pierwiastkowi, który jedynie dziś dzieli jeszcze Ojczyznę twą od bezdenne go morza, panteistycznego morza, że tak się wyrażę, panslawizmu. Jeden katolicyzm jej przegroda do onych głębokich, śmiertelnych fal» [6, s. 258]. I za tą myślą pisarza stały apokaliptyczne wizje, oznaczające u Krasińskiego nieodmiennie lęk przed człowieczeństwem zezwierzęconym, «zrewolucjonizowanym» w takim oto sensie, że oddającym się temu, co w człowieku animalne, seksualne, zmysłowe pod hasłami powszechnego dobra, oświecenia, pod hasłami, jak byśmy dziś rzekli, «pozytywnymi», a nawet «pozytywistycznymi».

«Ubodzy i nieubodzy» to, zdaniem epistolografa, dwa odwieczne obozy, śmiertelnie wrogie, ale poruszane tą samą siłą pożądania materialności: «Jest to oznaka najolbrzymiejszego materializmu, bo te obozy dwa, choć palają ku sobie nienawiścią, jednakim goreją zapałem ku wspólnemu bożyszczu, a tym bożyszczem jadło, rozkosz, używanie, wygoda — słowem materialny cel! (...). Katolicyzm jeden zosobiszcza narody wśród plemion, a instytucje, hierarchie, rozmaitości i nastroje w narodach; tym samym, że bogaczom nakazując miłosierdzie i miłość, ubogim miłość i wiarę w pośmiertne życie, nie dozwala światu przemiany go rozrabiającej na dwa tylko stronnictwa bijące się o chleba kawał lub sukna łachman, lub złota sztukę» (podkreśl. moje. — A. J.) [6, s. 259]. Pozytywistów takie pojmowanie filantropii, które obietnice zmian na ziemi zastępuje obietnicą życia wiecznego w imię wyższych celów, jakie przynosi katolicyzm, satysfakcjonować nie mogło.

Z gruntu obca musiała też być im apokaliptyczna tonacja wywodów, ich wizyjność. Krasiński apokaliptyzował w trzech wymiarach. «Apokalypsis» to dlań chaos i ruch zwiastujący nadchodzący kres tego świata, to, wyzyskana przez autora «Herburta» do kresu możliwości, katastroficzna tonacja «Objawienia św. Jana»; dalej to oczekiwania na ziemską reformę, na naznaczone chiliastycznie tysiącletnie Królestwo Boże, ale kształtujące się jeszcze tu, na Ziemi; wreszcie to apokaliptyczna Uczta Baranka, obcowanie twarzą w twarz z Bogiem, co nieszczęśli-

wy, biednym i cierpiącym wynagrodzić miało ciosy i bóle doznane na ziemskim padole.

Odkrycie tego właśnie horyzontu apokaliptycznego we własnym myśleniu musiało być dla pozytywistów wstrząsem, traumą rozpoznania się w czymś, co sami wcześniej bezwzględnie odrzucali. Jeszcze gorzej mogła na nich działać konstatacja, iż życie społeczne, oglądane w całej jego surowości, a nie przez szkła utopii, przypomina mniej oazę filantropii i miłosierdzia, a bardziej upodabnia się do bestiarium egoizmu osobistego i stanowego, podporządkowanego bardzo często hedonizmowi, temu bożkowi i sytych, i głodnych: «Wierz mi, kiedy godzina takiej bójkii zwierzęcej uderzy, nie będzie miejsca na pobojuwisku dla żadnego organizmu wyższego (...). Nastanie także kościół powszechny, bezróżnicowy — ale złego! Kościół ciał i chuci tymi ciałami rządzących» (podkreśl. moje. — A. J.) [6, s. 259; por. 9]. Podsumowuje badacz dziejów myśli Krasińskiego: «Wiary, że ludzkość z woli Boga jest na dobrej drodze, bronił Krasiński w latach czterdziestych i później uporczywie. Ale miał przeczucie, ba! wręcz pewność, że żyje w czasach, kiedy trzy diaboliczne siły — ateizujący filozofowie, rewolucjoniści i carski despotyzm — niby z osobna, ale przecież tak naprawdę razem, podjęły wielką akcję na rzecz zniszczenia Opatrzności» [1, s. 302]. W tym sensie był Krasiński jako człowiek religijny zapiekłym wrogiem jakiegokolwiek postaci «nihilizmu», utożsamianego z ateizmem lub rewolucjonizmem.

U «młodych» pozytywistów myślenie o przyszłości naznaczone jest wyraźnie utopijną skazą. Naznacza ona myślenie pokolenia, które buduje swoją tożsamość w akcie niezgody na rzeczywistość zastaną. Świadomość utopijna przybiera wówczas kształt ucieczki od rzeczywistości postyczeniowej w projekty cywilizacyjne, stając się tym samym mechanizmem obronnym. To rozdarcie pomiędzy rzeczywistością istniejącą a światem projektowanym można zobaczyć jako sytuację uwikłania — utopijna świadomość wikła samą siebie pomiędzy postulaty teorii a możliwości praktyki<sup>17</sup>, ujawniając tym samym własne lęki i obawy oraz dając diagnozę współczesności: «Na utopię można spojrzeć jako na metaforę rzeczywistości społecznej, wizję zawsze ściśle z nią związaną i uzyskującą właściwą wymowę wskutek oscylacji między projektem doskonałego społeczeństwa a rzeczywistością, która ten projekt wyłania» [13]<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> Por. Mannheim K. Ideologia i utopia / Przeł. J. Niziński. — Lublin, 1992; Szacki J. Spotkania z utopią. — Warszawa, 1980; Iwanicka K., Karwińska A. Ucieczki od bezsilności // «Miesięcznik Literacki». — 1986. — Nr 1.

<sup>18</sup> Istotne w tym kontekście wydają się również rozpoznania K. Mannheim: «Najbardziej istotną zasadę formowania konkretnej świadomości znajdziemy zawsze w jej warstwie utopijnej. W utopijnym centrum świadomości styka się specyficznie ukształtowana wola działania i sposób patrzenia; warunkują się one wzajemnie i kształtują

Wydaje się więc, że podszyty katastrofizm pesymizm Krasińskiego obnaża skazę wczesnopozytywistycznego myślenia — pokazuje, że w ich utopii skrycie czai się apokalipsa. A o niej «młodzi» pozytywiści nie chcą i nie mogą mówić — wybierają więc dla swoich lęków język zastępczy.

Krasiński o apokalipsie mówi «wprost»; tego «wprost» właśnie lękają się «młodzi pozytywiści» — żyjąc w apokalipsie «spełniającej się», w projekcie przyszłości szukają ocalenia. Uciekają w idee wyobrażone<sup>19</sup>. Budują swoją utopię.

## 5. Rok 1876

W roku 1876 «Przegląd Tygodniowy» drukuje cykl sześciu esejów zatytułowany «Dumania pesymisty». Ich autorem jest Aleksander Świętochowski, jeszcze do niedawna najzarliwszy publicysta «Przeglądu Tygodniowego».

«Dumania pesymisty» zapisują dramat pokoleniowego rozczarowania. Świętochowski obnaża wszystkie dogmaty i fetysze wczesnopozytywistycznego myślenia jako prawdy fałszywe, mistyfikacje, ujawniając tym samym utopijność współtworzonych przez siebie projektów. Czy przypadkowo patronem tej demaskacji staje się Krasiński? Chyba nie. Odwołując się do niego właśnie Świętochowski stwarza nowy projekt antropologiczny [19, s. 43]. Wywodzi go zaś z wątplenia jako jedynej dostępnej człowiekowi formy poznania i zgody na cierpienie jako jedynej, nie poddającej się mistyfikacjom, formy istnienia: «Co tylko cywilizacja posiada cennego i wzniosłego, to wszystko zawdzięcza niezadowolonym. Wypasione, uśmiechnięte ciała przeszły, położyły się w grobach, nie pozostawiwszy po sobie żadnego śladu. Tylko umysły dręczone niepewnością, tylko serca szarpane rozpaczą zapracowały nam to, z czego żyjemy i jesteśmy dumni. Siła jest geniuszem wyjątków, cierpienie jest geniuszem zwykłych ludzi; jeżeli więc za co kochać ich warto, to przede wszystkim i może jedynie za to, że są nieszczęśliwi» [19, s. 42].

Zygmunt Krasiński, wcześniej niechciany i pomijany wizjoner, okazuje się teraz jednym z przewodników dojrzałych pozytywistycznych powrotów z utopii. Powrotów do bezsilności, powrotów do siebie: «Jam do tego zdolny jedynie wtedy, gdy — jak powiedział Krasiński — „nieszczęście jest wielkością człowieka na ziemi...”» [19, s. 43].

daną formę historycznego przeżywania epoki (...), która to jest bezpośrednim promieniowaniem danej postaci elementu utopijnego. Nigdy nie można tak jasno uchwycić najbardziej wewnętrznej struktury świadomości jak wtedy, gdy pojmuje się obraz epoki na podstawie jej nadziei, tęsknot celów przyszłościowych». Zob. tenże, dz. cyt. «Można więc chyba powiedzieć, że katastroficzna wizja przyszłości Krasińskiego demaskuje projekty cywilizacyjne „młodych” pozytywistów, obrazowo pokazując to, czego się boją i przed czym uciekają».

<sup>19</sup> Określenie Karla Mannheim'a.



## LITERATURA

1. Fiećko J. Ateizm, rewolucja, Rosja. Trzy wcielenia nihilizmu według Zygmunta Krasińskiego / Jerzy Fiećko // **Nihilizm i historia: studia z literatury XIX i XX wieku / Pod red. M. Sokołowskiego i J. Ławskiego.** — Białystok–Warszawa : Wydawnictwo Uniwersyteckie «Trans Humana», IBL, 2009.
2. Halkiewicz-Sojak G. Faustyczne pokusy Hrabiego Henryka / Grażyna Halkiewicz-Sojak // Postacie i motywy faustyczne w literaturze polskiej. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej Białystok 23–26 października 1997 r. / Pod red. H. Krukowskiej i J. Ławskiego. — T. 1. — Białystok : Instytut Filologii Polskiej UwB, 1999. — S. 365–374.
3. Janion M. Zygmunt Krasiński — debiut i dojrzałość / Maria Janion. — Warszawa : «Wiedza Powszechna», 1962. — 274 s.
4. Jedlicki J. Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują? Studia z dziejów idei i wyobraźni XIX wieku / Jerzy Jedlicki. — Warszawa : PWN, 1988. — 378 s.
5. Kamiński J. M. O stosunku poezji do życia społecznego / J. M. Kamiński // «Przegląd Tygodniowy». — 1872. — Nr 5/10.
6. Krasiński Z. Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego / Opr. i wstęp Z. Sudolski / Zygmunt Krasiński. — Warszawa : PIW, 1988. — T. 2. — 557 s.
7. Krasiński Z. Listy do ojca / Opr. i wstęp S. Pigoń / Zygmunt Krasiński. — Warszawa : PIW, 1963. — 353 s.
8. Krasiński Z. Pisma / Przedm. St. Tarnowski / Zygmunt Krasiński. — Kraków, 1912. — T. 1. — 359 s.
9. Kubski G. «Przedświt» — mała apokalipsa polskiego romantyzmu / G. Kubski // Zygmunt Krasiński — nowe spojrzenie / Pod red. G. Halkiewicz-Sojak, B. Burdzieja. — Toruń : Wydawnictwo UMK, 2001. — S. 393–408.
10. Lanoux A. Od narodu do kanonu. Powstanie kanonów polskiego i rosyjskiego romantyzmu w latach 1815–1865 / Przeł. M. Krasowska / Andrea Lanoux. — Warszawa : IBL PAN, 2003. — 182 s.
11. Martuszewska A. Porozumienie z czytelnikiem (o «ezopowym języku» powieści pozytywistycznej) / Anna Martuszewska // Problemy odbioru i odbiorcy. Studia / Pod red. T. Bujnickiego i J. Sławińskiego. — Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1977.
12. Micińska M. Między Królem-Duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890–1918) / Magdalena Micińska. — Wrocław : FNP «Leopoldinum», 1995. — 492 s.
13. Miklaszewska J. Antyutopia w literaturze Młodej Polski / Justyna Miklaszewska. — Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1988. — 234 s.
14. Paczoska E. Pozytywistów spotkania z utopią / Ewa Paczoska // Trzy pokolenia. Pamięci Profesor Janiny Kulczyckiej-Saloni. — Warszawa : UW, 1998. — 333 s.
15. Płachecki M. Wojny domowe. Szkice z antropologii słowa publicznego w dobie zaborów (1800–1880) / Marian Płachecki. — Warszawa : Wydawnictwo Instytutu Socjologii i Filozofii PAN, 2009. — 543 s.
16. Rycharski L. T. Literatura polska w historyczno-krytycznym zarysie / Lucjan Tomasz Rycharski. — Kraków : J. M. Himmelblau, 1868. — T. 2. — 380 s.
17. Skarga B. Porządek świata i porządek wiedzy / Barbara Skarga // Z historii filozofii pozytywistycznej w Polsce. Ciągłość i przemiana / Pod red. A. Hochfeldowej i B. Skargi. — Wrocław : Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1972.
18. Śliwiński M. Teoria narodu w «Przedświcie» Zygmunta Krasińskiego / Marian Śliwiński // Zygmunt Krasiński — nowe spojrzenie / Pod red. G. Halkiewicz-Sojak, B. Burdzieja. — Toruń : Wydawnictwo UMK, 2001.
19. Świętochowski A. Dumania pesymisty / Aleksander Świętochowski. — Lublana, 1877. — 108 s.
20. Świętochowski A. Frazeolodzy / Aleksander Świętochowski // «Przegląd Tygodniowy». — 1871. — Nr 46.
21. Świętochowski A. Tradycja i historia wobec postępu / Aleksander Świętochowski // «Przegląd Tygodniowy». — 1872. — Nr 19.
22. Świętochowski A. Wskazania polityczne / Aleksander Świętochowski // Ognisko. Książka zbiorowa wydana dla uczczenia 25-letniej pracy Teodora Tomasza Jeża. — Warszawa, 1882. — 423 s.
23. Ujejski J. Główne problemy «Nie-Boskiej komedii» // Ujejski J. Romantycy / Wybór Z. Libera / Józef Ujejski. — Warszawa : PWN, 1963. — 406 s.
24. Zdziechowski M. Wizja Krasińskiego. Ze studiów nad literaturą i filozofia polską / Marian Zdziechowski. — Kraków : S. A. Krzyżanowski, 1905. — 202 s.